



Kolenda Juhasko

W zimie na Podhalu.

(Specjalnie do "Orła Tatrzańskiego")

Paniynecka Maryjo, w kolybecce owiyo, w syczyne.
 Jezusika swojego, juhasika małego, krusyne.
 By sie Jyj cas nie dłużył, niek by ocka zamrużył, synecek.
 Wartko siankaporwała, i do spania zdajała, złóbeczek.

Zaś Józef stary, wartko bez miary, waterke poli
 By sie z dziecinom, jak jom ozwinom, syčka zagrzoli.

Płakać siekce Paniynce, wziyna Synka na rynce, przytuli.
 A Jezusek nie dre sie, i do swojyj śmieje sie, Matuli.
 I godo Mu synecku, nie wkołysce w złóbecku, zdrzymnize,
 A jo skoce na wyske, i ozwiyse pieluske, cichoze...

Zaś Józef stary, wartko bez miary, waterke poli
 By sie z dziecinom, jak jom ozwinom, syčka zagrzoli.

Ozwiysiyła pieluski, zatel Jezus swe nówki, odkrywo.
 Matka w trosce o dziecie, małe noski zmarzniecie, odziywo.

Luli.. śpiyw mój mały, rośni ze mi dlo chwały rodziny.
 I dlo scynścio juhasa, co ku łobie wyndrowoż, z dziedziny.
 Usnon Jezus w tym casie, na juhaskim sałasie, na sianie.
 Aniołowie mu grali, i z powietrznyj śpiywali, otłanie...

Zaś Józef stary, wartko bez miary, waterke poli.
 By sie z dziecinom, jak jom ozwinom, syčka zagrzoli.

Dymek niebieski, na ciymno deski, barwiył w kolybie.
 A na dziecine, wnocnom godzinie, Heród zły dybie.
 Przy watrze w tedy, matula z biydy, pieluski prała.
 A wpajyncynie, wkacie naglinie, mucha brzynała.
 Ale sie pajak muchynie zalak, zmlkło brzyncynie.
 Kcioł sie przysłużyć, i syn przedłużyć, Bozj dziecynie...

Zaś Józef stary wartko bez miary, waterke poli,
 By sie z dziecinom, jak joo ozwinom, syčka zagrzoli.



Issued quarterly by the Polish Tatra Mountaineers Alliance, Circle XI of Passaic, New Jersey.

Co-Editors: Thaddeus V. Gromada, Jane Kedron

Technical Editor: Henry P. Kedron

Editorial Staff: Joseph W. Karcz, Dr. Eugene Jabłoński, Terry Gromada.

Editorial Advisor: Jan W. Gromada

Staff Photographers: Roman Petrycki, Zakopane, F. Las, Chicago, Illinois, Abraham Schwartz, N.Y. and N.J.

Address all correspondence to Jan W. Gromada, 264 Palsa Avenue, East Paterson, New Jersey.

Subscription rate: \$1.00 per year
Single copy: 25¢

PATRONAT

Wiel. Ks. Infułat
Fran. Kowalczyk,
Passaic, N.J.

Wiel. Ks. Prob.
Andrzej Wilczek,
Weirton, W.Va.

Dr. Michał Dusza,
Cambridge Springs,
Pennsylvania

Zarząd Główny
Zw. Podhalan w Am.
Chicago, Ill.

Koło No. 2 Zw. Podh.
Im. W. Orkana
Chicago, Ill.

Związek Podhalanek
Chicago, Ill.

Helena Augustyn,
Chicago, Ill.

Dyr. K. Dąbrowska,
Chicago, Ill.

Józef Pranica,
Chicago, Ill.

Wincenty Gawron,
Chicago, Ill.

Marcin Gacek,
Utica, N.Y.

F. Błazończyk,
Hiles, Wisc.

M. Chlewnenko,
Chicago, Ill.

T. i E. Rajkowsy,
Wallington, N.J.

Józef i Wanda Króźel,
Bricago, Ill.

W. Gacek,
Utica, N.Y.

Maria Kawa,
Minneapolis, Minn.

Bartłomiej Dąbrowski,
Allentown, Pa.

W. Kozieł,
Toronto, Can.

Julian Daniec,
East Orange, N.J.

Jan Morawa,
Chicago, Ill.

J. Dobrowolski,
Chicago, Ill.

J. i L. Luszczek,
Chicago, Ill.

Antonina Błazończyk,
Chicago, Ill.

S. Głodziak,
Toronto, Can.

F. J. Walus,
Wallington, N.J.

Stan. Tatar,
Knox, Indiana

J. i S. Kędzierscy,
Chicago, Ill.

F. Kwak,
Chicago, Ill.

Józef Różański,
Chicago, Ill.

J. Zubek,
Toronto, Can.

M. Kurzeja,
Chicago, Ill.

Anna Rembisz,
Lynn, Mass.

F. Yambroz,
Toronto, Can.

W. Stopka,
White Rock, Can.

W. Korzeniowski,
Toronto, Can.

J. Karcz,
Garfield, N.J.

Z. Zakrzewska,
Buffalo, N.Y.

New Mill Noodle
& Macaroni Co.
Feliks Basista
Chicago, Ill.

F. Boblak,
Chicago, Ill.

J. Dzielawa,
Chicago, Ill.

W. Glista,
Toronto, Can.

Zespół „Słask” w Ameryce!



Powyższe zdjęcie zrobione zostało w Redakcji „Orła” dnia 16 listopada. Od lewej do prawej siedzą na podłodze: Simek Tandlich, Henryk Kedroń, wice-prezes, Ieresa Gromada, wice-prezesa. Drugi rząd w środku: Jan W. Gromada, Prezes, Pani E. Kamińska, choreograf Zespołu Baletowego „Słask”, p. Jan Ciepliński, baletmistrz i choreograf. Trzeci rząd stoją: Karol Michniak, tancerz ze Zespołu „Słask”, Janina Kedroń, sekretarka i redaktorka „Orła”, Józef Karcz, kasjer, Aniela Gromada, Dr. Eugeniusz Jabłoński, Anna Potoczak, sekretarka protokołowa, Edward Siedlak, Tadeusz Gromada, redaktor i p. Edward Janiec, dyrektor słynnego Chóru Chopina w Passaic.

Jak tylko zawitał do Nowego Yorku znakomity Polski Zespół Pieśni i Tańca „Słask”, tak jak setki innych pojechaliśmy do Teatru City Center w Nowym Yorku ażeby zobaczyć to co przez trzy tygodnie podziwiali tysiączne rzesze publiczności nie tylko Polaków ale i Amerykanów.

Dyrektorem artystycznym i autorem tego wspaniałego programu jest Pan Stanisław Hadyna.

Zaś Choreografem i Baletmistrzem, a może całą duszą Zespołu „Słask” jest uzdolniona i miła Pani Elwira Kamińska, absolwentka Szkoły Choreograficznej Turry Peregrin, lauretką Festywału w Budapeszcie i Berlinie.

Wiedząc z kontaktów z Podhala i prasy że jeden z tancerów „Słaska”, Pan Karol Michniak jest góralem “z pod samuńskich Tatr” z Witowa, chcieliśmy koniecznie nawiązać z nim kontakt i znajomość, co jak się później okazało wcale nie było wielką trudnością.

Pewnego wolnego dnia od pracy udałem się w towarzystwie przyjaciela Józefa Karczka do Nowego Yorku do hotelu gdzie zespół cały mieszkał. Po przywitaniu się, dowiedzieliśmy się że nie tylko Karol Michniak ale także i Pani Profesorka Kamińska (jak ją w zespole popularnie wołają), wiedziała o Stowarzyszeniu i Zespole Górali Tatrzańskich w Passaic, N.J. od Władysława Gromady z Chochołowa, (brata piszącego te słowa), który większą część strojów dla Zespołu „Słask” wykonał. Trza było więc poprosić Pana Karola ażeby nas przedstawił do Pani Profesorki Kamińskiej. Po zapoznaniu się tak z Panem Karolem jak również i z Panią Profesorką Kamińską zmiejsca nawiązaliśmy serdeczną przyjaźń. Nie było dużo czasu na rozmowę, bo już zaczynała się próba Baletu. Zdołaliśmy tylko zaprosić miłych gości do Redakcji „Orła Tatrzańskiego”.

Wieczorem dnia 16 listopada prócz miłych gości p. Elwiry Kamińskiej i Karola Michniaka zebrało się prawie połowa członków i członkiń Zespołu Górali Passaicckich, nasz przyjaciel, baletmistrz i choreograf p. Jan Ciepliński, Dyrektor Chóru Chopina z Passaic, p. Edward Janiec, i Dr. E. Jabłoński. Od razu zrobiło się gwarno i wesoło tak że niedługo można było wytrzymać bez muzyki i śpiewów góralskich, bonasi górale ciekawi byli widzieć taniec naszego gościa Karola Michniaka, a przy tem chcieli się też popisać przed takimi niezwykłymi gośćmi, o których wyżej wspominałem. To też wnet całe miłe towarzystwo znieśli się do świetlicy gdzie zwykle odbywają się próby i przyjęcia. Wyciągnięto gęśle i basetłę inaraz orkiestra zaczęła wprawd Marsza Powitalnego przechodząc na Wierchową Sabałową, krzesaną i zbójnickie. Naraz stało się jak gdzieś naweselu pod Tatrami. Zaczęły się popisy tańców. Co jeden to inny taniec! Co jeden to lepszy tancerz lub tancerka, na których patrzeli się z podziwem tacy znawcy i baletmistrze, jak Pan Ciepliński i Pani Elwira Kamińska. Późno już było w nocy jak z przykrością musieliśmy pożegnać rozbawione grono naszych górali i odwieźć naszych miłych gości, z którymi spędziliśmy bardzo miły wieczór.

Chicago, Illinois

Znana Podhalanka z Chochołowa Pani Antonina Błazończyk, właścicielka już 10 lat Pułaski Ballroom, pod numerem 1709 South Ashland Avenue w Chicago, Illinois, gdzie mieści się Polska gospoda, restauracja i sale do tańca na różne okazje.

W sobotę 20 i w niedzielę 21 listopada z okazji 10cio lecia istnienia swego interesu, Pani Antonina Błazończyk dla swoich klientów, przyjaciół, znajomych i sympatyków urządziła przy dźwiękach radiowej orkiestry E. Zima i Podhalańskiej Macieja Ogrodnego i Jana Guziaka doskonałą zabawę jubileuszową, która ściągnęła bardzo dużo gości.

Należy nadmienić że Pani Antonina Błazończyk jest doskonałą tancerką nie tylko góralską ale także występowała z grupą taneczną na programie telewizyjnym "Polka Time" szeroko znanym na terenie Chicago. Należy również do Patronatu "Orła Tatrzańskiego".

Dr. Duszak Wyróżniony

Dr. Michał J. Dusza (obecnie Duszak), profesor Kolegium Związkowego Alliance w Cambridge Springs, Pennsylvania, góral z Odrowąża Podhalańskiego został wyróżniony jako zdolny naukowiec i profesor. Jego nazwisko zostało umieszczone w ostatnim wydaniu "Who's Who in American Education".

Dr. M. Duszak zyskał stopień magistra na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, a stopień doktora filozofii w zakresie historii i nauk politycznych uzyskał z wynikiem celującym na Uniwersytecie Sorbonne a Paryżu.

Dr. M. Duszak jest szósty rok profesorem Kolegium Związkowego. Przed przybyciem do Stanów Zjednoczonych był profesorem w Paryżu. Jest członkiem American Association of University Professors, Amerykańskiego Towarzystwa Historycznego, Przewodniczącym Komitetu Stypendiów w Alliance College, doradcą studentów z zagranicy, członkiem Komitetu Middle Zone, honorowym członkiem Sigma Tau Gamma National Fraternity, honorowym członkiem Klubu Weteranów w Kolegium Związkowym.

Dodać należy że zdolny ten nasz rodak był także organizatorem i Prezesem Związku Podhalan we Francji i b. sekretarzem generalnym Związku Podhalan w Ameryce. Jest przyjacielem "Orła Tatrzańskiego" i należy od lat do jego patronatu.

Chicago, Illinois

Dnia 4 grudnia 1959 upłynęła druga rocznica śmierci Józefa Łopatowskiego, współ-założyciela Związku Podhalan w Ameryce, pierwszego sekretarza generalnego Związku Podhalan pierwszego redaktora "Echa Podhalańskiego", współ-założyciela Koła Im. Władysława Orkana, autora i reżysera pięknych sztuk "Wesele Góralskie u Jędrzejowej z Granic" i "Za Górala Czy Za Pana?"

Józef Łopatowski, jako rodowity góral, urodzony we wsi Zaryte obok Rabki-Zdrój w Nowotarskim Powiecie i jako pisarz, wieczny syn ziemi podhalańskiej pozostawił po sobie wiele cennych przez niego pisanych sztuk teatralnych z życia góralskiego.

Cześć jego pamięci!

NEW MILL NOODLE and MACARONI CO.

1300 N. WOOD ULICA Tel. HU 6-7007

Feliks i Jadwiga Basista, Właściciele

poleca całej Polsce a specjalnie naszym Podhalanom znakomity makaron i smaczne kluski robione na sposób domowy, które można otrzymać w wielu osiedlach polskich w Ameryce.

Panie gosposie, żądajcie tych smacznych makaronów i polskich klusek w Waszych składach spożywczych. O ile Wasz sklepikarz jeszcze nie posiada kluski "New Mill", telefonujcie HU 6-7007, albo piszcie na adres: New Mill Noodle & Mac. Co. 1300-06 N.

Wood Street, Chicago, 22, Illinois.





Płanietniki

Hej duje wiaater duje,
hej od Orawskiej strony
Hej corne chmury idom,
hej bedom bić pierony!

Haż, barz dawno - kie Pon Bóg stworzył świat i syćko na nim takie piykne wyzdajoł - nase toty tu hole z lurniami, noj ładnyk, na swojom boskom podobie ludzi. Diasi nad nieśli na to diabła. Diabło kie to uwidzioł strasno wziena go zrozłość. Zły, pięściami w piersi sie ucion jaz mu ogonym myrdło i zasumentował sie ze on jesse nie-takik ludzi stworzy:

He, dyć i jo cosik worcem - som do sobie przehyrnie pedzioł, noj wzion sie do roboty. Nabroł gliny pełne przygaśnie i próguje lepić cłeka jako i Pon Bóg lepił. Scisko glinę, pucy, hale mu to nie sło, bo glina była sucho, bo to było juz dość godnom kwile po temu jako Pon Bóg odłączył wodę od zimnie i w potoki jom wegnoł, to sie tys kupy trzymać nie fciała, ba sie na prk miyna. Straśnie som na sie zły, wzion ozegnoł sie i syćko bechnon o zym i polecioł za błotem. Suko wsendyj ka ino moze, hale i błota nika naleść nimóg - dróg nie było, bo w tej nik nie jeżdżił bo nimieli na cym, amłaki wyskły, bo ciepłe słońko warem suło. Wod nie rod, jakom glinę napodkoł takiej nabroł pełne gorzci, pluje w glinę ślinami, ścisko, pucy formując cłece postacie jaz mu wycie para z ręcy sła, ze juz pote jako takodziesięci chłopów ulepił.

Poustawioł ik rzondeckem koło płotu i chycił do nik duchać swojom parom, hale coś kie ta nic niepłaciła, bo choć mało pare ze sobie wyduł, to chłop ani jeden nie ozył ani sie tys nie rusył. Teraz to sie juz diabliśko wściekło het i z tyj wściekłości kopnon fto-regosi śnik, ze jaz mu noga odfyrkła i końdek sje rusył hale nie ozył.

Lutosierny Pon Bóg to widzioł, ulitowoł sie i zeseł ku nim, ku tym niby chłopom, i duchnon do nik swojom pare przenojświęsom - i w tej - odraz ozyli, ino jeden mioł wade, bo nimioł nogi - kulawy był.

Chłopi ozyci, radzi co cud, obståpili Pana Boga i dziejukom Mu za zycie, i diabło zawstydził sie telo co odraz sie kajsi przepod, noj chłopami zajon sie som Pon Bóg. Som nie wiedzioł ka ik mo dać, bo lo takik diabelskom rękom zrobionyk, nika miejsca gotowego nimioł. Wnieba ik nie swzne, bo zasług nimajom nijakik, do piekła nimom ik za co dawać, a na ziemi tys nic śnik - nimajom bob - wykąpali by, ozmysłowoł se Pon Bóg. Kwilke pomyśłoł, zauchem sie skrobnon i pote pado: - Wiem, kawos dom - nachmury. Icie hań, powiedzioł im i rękem pokazał na chmury.

Hań bedzecie na nik jeździć i ka trza bedzie, to bedzecie śnimi kierować. - Icie hań!

Los mieli robić - radzi nie radzi - pošli w obłoki, bo taki ozkoz był. Płanietnikami ostali, haj! Hań siedzom, na chmurak jeżdżom, a jak sie trefi cas kie nima chmur, nie leje, to w tej słazom na ziem, tłucom sie pomiędzy ludzi i pomagajom im w robocie za łyske strawy i dobre słowo.

Woz, taki jeden płanietnik przysel do Faktorowego młyna na Ustup. Siedzioł hań dość długo, bo cosi z osiem tyźni i mlęc pomogoł. W kozdy dzień chodzoł na jaz i hań we wodzie sie papłoł, skole wybieroł i na joz proł Młynorz wniędym mu sie nie sprzeciwoł - niekze juz robi co fce

- pogadowoł som do sobie faktor. Zle nie robi, a ftoś wie co je za jeden, haj. Ze sobom oba nokie duzo nie uradzali, bo niepilec był nie barz gworny. Woz na odwiercz kie skończyli kucie młynskiego kamienia, ftozy spuścili kładać go paprzycom na wrzecionie, obytlisnim, pofozyli łub, zasuli na kos owsa, puścili wodę na koło i mleło sie, a kie sie juz na dobre ozmleło, pošli do młynice i siedli. Kie niekie płanietnik sie obzywo do młynarza Faktora:

-- Jo tu juz u wos długo nie pobędem, cas mi iść - wołajom mie. Widzieliście wcora tego kulawego przy mnie na jazie. - Nie byliście lo mnie źli, to wom powiem co byście se uwazowali i pozior dali, bo kiejsi przydzie to biyda. Jak uwidzicie ze od Poronina idzie cynriawa chmura, to co tfu stowcie młyn, a najazie odfozcie stawidło, a wodę puście w potok, boby was zamulyło. Jutro w nocy przykurzy, śnieg hale on jesse zginie, i bedzie ciepło.

Jutro akurat była pogoda, płanietnik cały bozy dzień we wodzie sie papłoł hań koło koła na przykopie, a co kwilka, tose pozieroł nad Losiówki, do Jasiowego kąta.

Markotny był, co mók to jod, hale do nikogo nie godoł nic. Ku wieczorowi, tego samego dnia chyciyło sie chmurać hań od Orawy. W nocy końdek prasło śnieżkem, płanietnik bez całom noc łaził, tłuł sie pomiedzuchak, študerowoł, a ze spar powymyśwoł powrosła. Lwoma poowijają nogi, a trzecim oposoł sie bez poły.

Ku raniu przysła mgła, a gęsto jak ciasto. Ćano, kie powstali chłop niepilca juz nie było nika. Faktor ciekawy ka poseł obuł sie i poseł za nim, za ślakem po śniegu, jaz wyseł na olcański wierk. Tu na samućkim wierchu widzi zchodzone po śniegu co cud, a syćko ino do koła i dookoła, nopierwej małe a pote coroz więkse i więkse, a na ostatku ślak sie podzioł, jacej same powrosła ostały.

- Ham, teraz wiym coś ty zajeden był płanietnik jeś, to cie porwało w chmury. Płanietnik jeś.

Śnieżek nie długo siedzioł ba zginon a pote fto-regosi dnia, w samopoednie zaceno sie chmurać i hań za miastem ponad Gorce grzmieć pochurkować i łyskać sie. Wiaater strasny sie rusył, a zakwile corne chmurzyska zacapiły calućkie niebo z doła het ku Poroninowi i coroz warcej prejom ku holom. Ludzie wychodzoł z izb, patrzom i co kwila zeganjom sie krzyzem świętym, bo łyskawice jako ogniste łańcuchy pierom w ziem, a grzmotom nima końca. Dzieciom sie wierzyć nie fce ze to Poniezus kukiołki wiezie, - jako im to matki radziły kie grzmiało. Faktor wodę na jazie odfozył i do potoka puścijoł, młyn zastawioł jako muto napedzioł chłop niepilec, co u niego był. Baba, staro Jadzorka, wysła do pola z izby ina święconym spizocku zbyrcy a zbyrcy co cud do trzeciego razu, a za kozdym razem na krzyz. Po tem skocyła w izbe, z pieca nagarnyna namiske wągłi jorzącyk ogniem, wyniesła wpole i ziele naogień ciska ikadzi, a zbyrcy na zwonku i chmury zagegnuje. Końdek zelzały, hale sie ino pchajom. Grzmieć juz tak nie grzmi ino sum strasny wnuk słychno, jakby sie w nik sto kierotów zwyrtalo. Od chmur zalatuje zimny jak lód wiaater, a powicher kręci w koło, ludzi sarpie. Dzieci pfacom, krowy rycom, - krowy rycom, - do prowdy straf.

Jadzorka w jednej gorzci trzymie zwonek i zbyrcy, a przegegnuje w drugiej trzymie miske z ogniem i majdze. Ziele sie poli jaze trzescy, dym idzie w powietrze, w chmury. Na szczęście chmury przystanyny, hale ik chran

Podhalanie!

Jednajcie nowych prenumeratorów!

Głóg cofnąć - stojom. Jadzorka juz het ustała, ręce jej mdlejom, casem powiher zaobyrce ze jaz spodnice na wierk głowy jej wyruci, hale to nic, Jadzorkanie myśli owstydzie, przecie wozniejse sprawmo do zazegnania jak wstyd. Chmura jak stanyta tak stoi - Jadzorka tys stoi, obie stojom. I tak do odwieczrz do stoły, jaz tu z chmury woło głos:

- Puść mie suko, nie scekaj telo!
- Nie, nie pusce!
- Puść, nie śpasuj, bo mi źle.
- Nie, nie pusce! Ani na col nie pusce datej!
- Raty, raty, zlituj sie i puść co przeleci tak jak bez recice!
- Nie pusce.
- To mie puść, co przeleci tak jak bez przetak.
- Nie pusce nic! Wiys, nic - wracojcie.

Chmury w przód nie sły, hale co roz barzej ku ziemi zwiślały, bo strasny ciężor wieźły. Głós z chmur co roz barzej darł sie - Zlituj sie babo, zlituj i przestoń zbyrceć i puść co przeleci choć telo jak bez sitko.

- Haj bez sitko, a pote puście syćko! Nie pusce. "racoj sie.

- Nie, nimoge sie wracać i dłuzej nie wytrzymiem i pukne tu za strasne niesczęście, jakby tak doprowdy tutok puk, to mu tys odpediała:

- No to juz idź hale trzymoj dobrze i hań nad hole idź i pukni hań kie cie tak pucy, ino mi tu po gruntak nie puscoj nic. Przestała zwoneckem zbyrceć, miske spalącym sie zielem położyła na zime przykryła dynkiem, stanyta sama i patrzy. Chmura ruszyła i pomału z sumem posła nad hole i hań pote puścieła - sując gradem, ze było tego gradu w kolano, haj.

"tej oberwoł sie Skupniów Upłós i wtej pół go urwało i do Jaworzynki zwieźło.

"tej porobyły sie po holak stawy izturni ziem zwieźło het w doliny. Krupy gradowe bez mała ba do samej zimy siedziały po cały holak, a wody peñniucko było w potokak - hale po gruntak i w urodzajak nika nikomu skód nie porobiło zodnyk.

Ftoz wie, coby sie to było, haj było, porobiło i jakie skody by były kieby nie staro Jadzorka i jej zwonecek do dziewiętego razu poświęcany, comioł moc więksom od syćki Płanietników.

Dwa miesiące w roku som takie co nik chmurami nie kręci ani na niknie jeździ, bo Płanietników nima ino dziesięci a kozdy ino po miesiącu mo hań na nik służbe. Jak wte dwa miesiące w toty dwa zysne, cyrniawa ani grad bez Olcom nie idom, to nima ik bez cały rok, bo Płanietnicy dobrze Jadzorkę znajom, noj dobrze jombacom ze juz wolnom śniom nie zacynać, haj nie zacynać.

Andrzej Florek-Skupień.

Wieści z pod Giewantu

W dniu 6 grudnia 1959 w Zakopanem odbył się walny zjazd Związku Górali Tatrzańskich, na którym złożono obszerne i ciekawe sprawozdanie z działalności zarządu. Wygłoszono ciekawe referaty na temat spraw kulturalnych Podhala i historii ruchu podhalańskiego. Z ważniejszych uchwał i wniosków podjętych na zjeździe, wymieniamy uchwałę zmieniającą nazwę stowarzyszenia ze Związku Górali Tatrzańskich na nazwę "Związek Podhalań", która tonazwa lepiej ma sprzyjać rozwojowi tej organizacji na terenie Podhala.

ROAMING

Thanks to Impresario Sol Hurok, the Polish State Folk Ballet ("Słask") appeared at the New York City Center for a three-week engagement beginning November 3. (Following the New York appearance the troupe toured the major cities of the United States, Canada and Mexico).

It seems that the great majority of the Polonia as well as the American public in the New York Metropolitan area welcomed the opportunity to see and hear the young people of Poland perform. By and large the thirty-two dancers and the forty-six choristers under Elwira Kamińska's and Stanisław Hadyna's able direction did not disappoint us.

The entire troupe was clad in the most authentic regional costumes of Słask, Kraków, Kujawy, Beskid mountains and the Tatra Highlands. This alone was worth the price of admission. How these young people made their rapid changes from one costume to another is absolutely amazing.

The dancers were handicapped by the City Center musicians who obviously were not very familiar with Polish folk music. But, in spite of this, the performance of the dancers was exciting, stimulating and breathtaking, and precipitated loud applause and shouts of bravos! The New York newspaper critics responded with great enthusiasm.

We must, however, agree with some of the reservations made by John Martin of the New York Times, who wrote on November 4, 1959 that "the pace of the performance was too rapid which tends to make the whole thing become an amorphous mass of sheer energy". John Martin and other Americans unfamiliar with Polish folk dances could find the performance "fascinating" yet could not easily appreciate and digest it at such a pace.

His other reservation was expressed by regretting "that many of the unusual, truly folk numbers have been transformed into what are known as character dances in the ballet field". This comment is most appropriate for the finale dance namely the "zbójnicki" which had only the faintest resemblance to the regional folk dance. Somehow the "zbójnicki" as interpreted by the troupe failed to capture the spirit of the heroic Tatra Brigands of yesteryear, who danced in a deliberate, marchlike, and almost ritualistic manner. A display of gymnastics and leaps is not enough to make the "zbójnicki" effective.

One of the members of the "Słask" group is a native Tatra Highlander from Witów, Karol Michniak. His solo dances, the "Kzesany" and "Wystrzygowany" were performed masterfully, and were perhaps the most authentic folk dances presented. We can certainly be proud of this young man.

The choral renditions were absolutely enchanting. Without exaggeration, the chorus can compare favorably with the best choral societies in the United States. All in all, the entire presentation by the Polish State Folk Ballet ("Słask") was superb and is one that will not be forgotten quickly.

Ied Gromada

"Orzeł Tatrzański", organ Stowarzyszenia Tatrzańskich Górali, Koło 11 Zw. Podh. w Passaic, to jedyne góralskie piśemko kwartalne redagowane przez młodzież podhalańską poświęcone sprawom kulturalnym i podhalańskim.

Jeżeli zostaliście powiadomieni że wyszła Wam już prenumerata, prosimy uprzejmie o odnowienie takowej, która wynosi \$1.00 rocznie.

Listy, czeki i money orders do Redakcji prosimy adresować jak następująco: John W. Gromada, Editorial Advisor, "The Tatra Eagle", 264 Palsa Avenue, East Paterson, N.J.

Kazimierz Pułaski i Konfederaci Barscy na Podhalu pod Tatrami



Kaplica Sw. Jana. Przy niej autorzy artykułu. Od lewej K. Romaniszyn, z prawej C. Stopka.

Jeszcze do dnia dzisiejszego trwa na Podhalu u stóp Tatr w Polsce pamięć Konfederatów Barskich, którzy pod dowództwem Kazimierza Pułaskiego stacjali bitwy z wojskami rosyjskiej carycy Katarzyny.

Konfederaci Barscy pod naporem wojsk carycy wycofali się z Lanckorony w r. 1768 na Podhale pod Tatry, gdzie w Czarnym Dunajcu stoczyli bitwę, z wojskami carycy. Na polu tej bitwy rośnie dziś ogromne drzewo, pamiątkowy brzość, przy którym w roku 1796 postawił Jakób Bzówka z Czarnego Dunajca figurę kutą w kamieniu, przedstawiająca Chrystusa ze związanymi rękoma, przed sądem Piłata. Według tradycji przechowywanej się w Czarnym Dunajcu, figura tapostawiona w rok poostatnim rozbiorze Polski (rok 1795) przedstawia Polskę, skrzepowaną w niewoli.

Konfederaci Barscy wycofali się z Czarnego Dunajca na Węgry przez Tomanową w dolinie Kościeliskiej w Tatrach, gdzie przeprowadzili nawet armatki, jakie mieli przy swoich oddziałach.

Oto co pisze w r. 1846 sławny taternik Ks. Dr. Eugeniusz Janota, a więc 78 lat po tych wypadkach, kiedy jeszcze żyli starzy górale, którzy jako chłopcy te czasy zapamiętali: "Jest podanie, że oddział konfederatów barskich przez Goryczkową przeprowadzał się do Węgier i nawet armatki ze sobą przeprowadzał" (tu pomyłka, boprzez Tomanową a nie Goryczkową). Również Deotyma w swych "Wrażeniach z Karpat" pisze w r. 1860: "Przez dolinę Kościeliska przeprowadzi się konfederaci barscy".

Dlaczego Konfederaci przeprowadzi się przez Tatry do Węgry? Oto dlatego, że Austriacy obsadzili główne drogi wodące na Orawę i Spisz, pozostała więc tylko Konfederatom droga partyzancka przez Tatry.

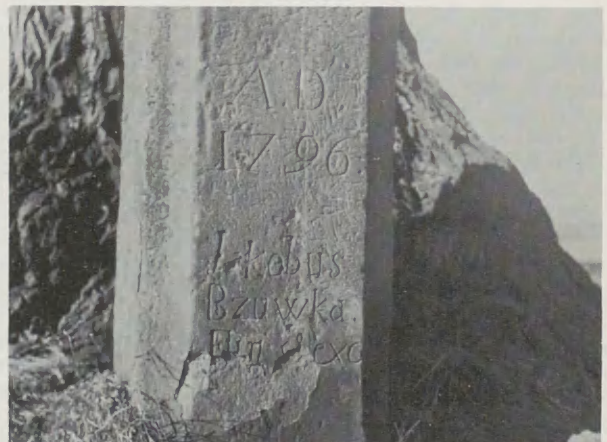
W tym odwozie pomocnym był Kazimierzowi Pułaskiemu Maurycy Beniowski, szlachcic węgierski posiadający dobra po stronie Węgierskiej pod Tatrami (do nich należało Szczyrbskie Jezioro w Tatrach).

Podobnie, jak w ostatniej wojnie światowej potrafiło wielu Polaków przedostać się z okupowanej Polski przez

Węgry do Francji i do Armii Alianckiej, walczącej w Afryce, potrafił i Pułaski z wielu polskimi bohaterami przedostać się do Francji, gdzie spotkał się z wielkim Mężem Ameryki Lincolnem, który polecił go Generałowi Washingtonowi.

Pułaski przybył do Ameryki i tu zorganizował oddział polskiej kawalerii (byli w nim napewno wszyscy ci, którzy się przedarli przez Tatry na Węgry) -- brał z nim udział w bitwach o wolność Ameryki Północnej i w bitwie pod Savannah poległ bohaterską śmiercią. Maurycy Beniowski dostał się do niewoli rosyjskiej i odwieziony aż na Sachalin ponad Japonią potrafił tam zbuntować jeńców, z ich pomocą zajął okręt wojenny rosyjski, stojący u brzegów Sachalinu, na okręcie tym przebył Ocean Indyjski i zajął u wschodnich wybrzeży Afryki ogromną wyspę Madagaskar, a nie mogąc poddać tej wyspy pod protektorat Polski, bo wówczas Polska była w niewoli, poddał Madagaskar pod protektorat Francji, która w swoim czasie dawała pomoc Konfederatom Barskim. Ludność tubylcza Madagaskaru ogłosiła Beniowskiego królem i do dziś dnia trwa na Madagaskarze pamięć o dobrym królu Beniowskim.

Po odwozie Kazimierza Pułaskiego na Węgry, pochowała ludność Czarnego Dunajca poległych w bitwie Konfederatów Barskich na tak zwanej do dziś dnia "Zostawnicy", na początku miasteczka Czarny Dunajec, niedaleko od polabitywy. Tego miejsca pochowania Konfederatów Barskich nikt nie śmiał do dziś dnia zabudować, pomimo że zobu stron tego miejsca spoczynku Konfederatów Barskich zostawało zawsze niezabudowane i dlatego zwie się do dziś dnia Zostawnica. Pomiędzy Zostawnicą a polem bitwy stoi kaplica, postawiona przed około 80 laty. Przed postawieniem kaplicy istniała pamięć, że na tym miejscu gdzie stoi kaplica, został pochowany jakiś znaczniejszy żołnierz Pułaskiego. A kiedy pewien gospodarz niedowierzający tej tradycji chciał w tym miejscu wybudować piwnicę i w tym celu zaczął robić wykop, odkrył kości ludzkie, przy nich szable i ostrogi i w miejscu tym już piwnicy niebudował, zrobił ją kilkadziesiąt kroków dalej, zaś przykrywszy szczątki bohatera Konfederatów Barskich, postawił na nich kaplicę z figurą Sw. Jana.



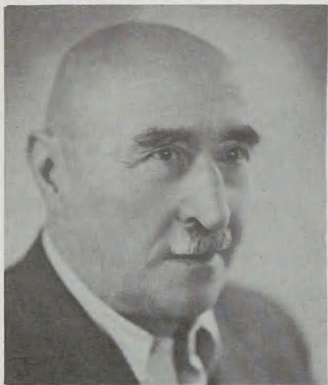
Napis na pamiątkowej figurze.

Obok Zostawnicy budował przed kilkunastu laty niejaki gospodarz Tokarski dom, abiorąc wykop pod piwnicą, wykopał wiele ludzkich kości, ostrogi, szable i szczątki te przewiózł na cmentarz przy kościele parafialnym w Czarnym Dunajcu.

W czasach niewoli Polski, podobnie jak bezpośrednio po bitwie Konfederatów w Czarnym Dunajcu, nikt się zbytnio nie afiszował z czcią miejsca spoczynku bohaterów Konfederacji Barskiej. Austria przedstawiała konfederatów jako napastników. I bezpośrednio powycofaniu się Konfederatów

(ciąg dalszy na str.8)

„Echo Tatrzańskie”



Prof. Józef Mistrzyk

Nowopowstały chór, do którego wstąpili liczni nowi członkowie spośród ludności góralskiej, stał się poważną, kilkudziesiąt osób liczącą, organizacją śpiewaczą.

Praca w początkach - jak zawsze w tego rodzaju wypadkach - była oczywiście trudna. Dawał się odczuwać przede wszystkim brak odpowiedniej sali do ćwiczeń, brak funduszków na najniezbędniejszą potrzebę, ale systematyczna praca i wielki naprawdę zapał całego zespołu, szczerobliwość i poświęcenie prof. Mistrzyka dały bardzo szybko piękne rezultaty i to nie tylko poziomu artystycznego wykonywanych pieśni. Członkowie „Echa” wkrótkim stosunkowo czasie potrafiliby z własnych funduszków wybudować piękną salę do ćwiczeń.

Zarówno Zarząd Towarzystwa, jak i wszyscy jego członkowie postawili sobie za cel pielęgnowanie wszechgłośności pieśni góralskiej.

Już wtenczas ten ambitny zespół rozumiał, że kultura narodu tkwi korzeniami w ludzie, w jego sztuce ludowej, w jego pieśni. Dlatego rozniżowanie w swej góralskiej nucie śpiewało ją „Echo” nie tylko dla siebie, ale raczyło szczerze wspaniać jej pięknem liczne rzesze przyjezdnych, organizując rok rocznie dziesiątki wieczornic góralskich. Sala „Morskiego Oka”, bo tam przeważnie odbywały się owe wieczornice, często nie mogła pomieścić chętnych.

Słuchały pieśni góralskiej, podziwiałały piękne stroje, entuzjasmowały się tańcem góralskim, słuchały opowiadań Białego Krzeptowskiego i Adama Pachao hamasiach i „piyr-sym zbojnicku Janosiku”, wsłuchiwały się w Sabałową nutę kapeli Bartusia Obrochty i kobziarza Stanisława Mroza - miasta polskie od Tatr do Bałtyku, od Katowic po Wilno, od Poznania po Zaleszczyki. Wielki sukces między innymi odnosi „Echo” na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w r. 1929 w czasie Ogólnopolskiego Zlotu Śpiewaczego.

I w tym tkwi wielka zasługa „Echa Tatrzańskiego”. Umożliwiło ono tysiącom mieszkańców miast polskich zapoznanie się z przebogatą kulturą góralską. Jednocześnie dla członków „Echa” owe podróże po całej Polsce miały wielką wartość krajoznawczą. Równoległe „Echo Tatrzańskie” występuje z własnymi koncertami różnego typu. Program tych koncertów zawierał cenne pozycje literatury-wokalnej współczesnej i dawnej.

Ponadto „Echo” wystawia „Widma” Stanisława Moniuszki do słów Adama Mickiewicza II część Dziadów, operę Verbum No-

bile w reżyserii art. op. Stefana Romanowskiego i pod kierownictwem Bolesława Wallek-Walewskiego.

Od pierwszych lat w ramach „Święta Gór” bierze udział „Echo” w wystawianiu oper: Halka, Straszny Dwór Stan. Moniuszki i Pomsta Jontkowa B. Wallek-Walewskiego. Fakt świadczy nie tylko o wysokim poziomie artystycznym chóru, ale również o jego przygotowaniu scenicznym.

„Echo” bierze udział we wszystkich Zjazdach i Festiwalach muzycznych. Jego występom towarzyszy zawsze powszechne uznanie. Niezależnie od wymienionych kierunków pracy uczestniczy „Echo” we wszystkich uroczystościach miejskich, a często i powiatowych przygotowuje niejednokrotnie na poszczególne imprezy specjalny okolicznościowy program.

Przez cały czas swego istnienia nie były obce i są nadal sale sanatoriów zakopiańskich, gdzie „Echo” znajdowało zawsze szczególnie wdzięcznego słuchacza.

Nie byłby to pełny obraz działalności „Echa”, gdyby nie wspomnieć o kulturowaniu przez niego muzyki religijnej. W ciągu trzydziestu pięciu lat istnienia wykonało „Echo” wiele cennych dzieł wielkich starych mistrzów muzyki kościelnej tak polskich, jak i obcych.

Tylko podziwu godna pracowitość całego zespołu, jego wyjątkowy zapał - były okresy, kiedy całymi tygodniami próby odbywały się codziennie - sprawiały, że „Echo” mogło wykazać się tak szeroką działalnością i dawać taką ilość występów, stojących na wysokim poziomie artystycznym.

Nic dziwnego, że w tych warunkach Towarzystwo cieszyło się powszechnym uznaniem i miało wielu przyjaciół.

Do wielkich przyjaciół „Echa” należał Bolesław Wallek-Walewski. Bardzo często w recenzjach muzycznych dawał wyraz swemu uznaniu dla wysokiego poziomu artystycznego „Echa” i jego pracy. Skomponował dla niego „Suite pieśni góralskich” oraz opracował muzycznie opowiadanie K. Przerwy-Tetmajera „Jak Jasiek Mosięzny nie mógł znaleźć szczęścia”.

Uznaniem również cieszyło się „Echo” tej miary muzyka co Karol Szymanowski, którego „Szabat Mater” parokrotnie „Echo” wykonywało.

Z przyjaciół Towarzystwa wymienić należy Jana Maklakiewicza, którego kompozycje wchodziły i wchodzi do „żelaznego” repertuaru chóru. Znany ten kompozytor często sam dyrygował zespołem w czasie wykonywania jego utworów, które wielokrotnie były prawykonaniem.

Ceni sobie „Echo” uznanie i przyjaźń znanego kompozytora włoskiego i przyjaciela Polski Dr. Bernardino Ruzzi, który na 35 - lecie „Echa Tatrzańkiego” i 50 - lecie pracy prof. Józefa Mistrzyka napisał do słów Adama Pachy i nadesłał z Wenecji „Pieśń Echa Tatrzańkiego”. Pieśń ta wykonana zostanie w czasie obchodu jubileuszowego.

Serdeczny i nieprzerwany kontakt z chórem utrzymuje od roku 1925 prof. Jan Pasierb-Orland. Przez cały okres prof. J. Pasierb-Orland brał udział we wszystkich koncertach i innych uroczystościach, wykonując partie fortepianowe. Napisał również wiele utworów dla „Echa Tatrzańkiego”.

Współtwórca tych wielkich sukcesów i osiągnięć „Echa Tatrzańkiego” jest prof. Józef Mistrzyk. Jego niezmiernie duża energia, wielkie poświęcenie, ukochane pieśni były natchnieniem dla całego zespołu. Nigdy nie dbał o sławę, o popularność - cichy, skromny oddawał się bez reszty pracy z chórem. Sprawiał to, co bodaj jest dla niego największą nagrodą, że pieśń stała się dla członków „Echa” żywiołem, potrzeba każdej chwili, upustem uczuć.

(ciąg dalszy na str. 8)

Echo c.d.

Z tą pieśnią jechali za własne pieniądze, na trudy i niewygodę do odległych miast, aby im pokazać piękno i urok pieśni ludowej - podhalańskiej, aby ich rozmiłować w śpiewie.

W roku bieżącym przypada 35 - lecie istnienia "Echa Tatrzańskiego" oraz 50 - lecie jakże owocnej pracy prof. Józefa Mistrzyka. Wielki koncert jubileuszowy Chóru "Echo Tatrzańskie" odbędzie się z początkiem 1960 roku.

W koncercie wezmą udział znany na Podhalu chór mieszany "Gorce" z Nowego Targu pod dyrekcją Mgr. Józefa Grzybka, oraz chór męski "Rysy" pod dyrekcją prof. Jana Pasierba-Orlanda, solistami koncertu będą p. Janina Dziedzicowa sopran i Andrzej Bachleda tenor, solista Polskiego Radia oraz Państw. Filharmonii Narodowej w Warszawie.

Przy fortepianie prof. Jan Pasierb-Orland.

Chór "Echo Tatrzańskie" wykona piękny utwór skomponowany do słów Adama Pacha z muzyką Dr. Padre Bernardino Rizzi, skomponowany we Włoszech pod tytułem "Pieśń Echa Tatrzańskiego".

Chór "Gorce" wykona utwór do słów Adama Pacha z muzyką Jana Pasierba-Orlanda pod tytułem "Pieśń Echa Tatrzańskiego", połączone chóry "Echo Tatrzańskie" i chór "Gorce" pod dyrekcją prof. Józefa Mistrzyka wykonają Mazurę z opery "Straszny Dwór" St. Moniuszki.

W skład komitetu honorowego wchodzi znani działacze społeczni oraz wybitni muzycy i kompozytorzy:

Józef Bielawa - prof. Państw. Lic. Ogólnokszt.

Ks. Mgr. Władysław Curzydło - Administrator Parafii Zakopane.

Dr. Ludwik Fischer - Dyr. Sanat. Bojowników o Wolność i Demokrację. Prezes Chóru "Echo Tatrzańskie".

Mgr. Tadeusz Głodziński - Dyr. Państw. Szkoły Muzycznej Zakopane.

Mgr. Józef Grzybek - Dyrygent Chóru "Gorce" N. Targ. Zdzisław Lutrosiński - Przewodniczący PMFN - Zakopane. Adam Kowalczyk - Kompozytor Warszawa.

Jan Niezgoda - Prezes Zarz. Głównego Zjed. Polskich Zespołów Śpiewaczych i Instrumentalnych - Warszawa.

Jan Pasierb-Orland - Kompozytor, Dyrygent Chóru Męskiego "Rysy" - Zakopane.

Adam Pach - Poeta. Zakopane.

Stefan Profic - Dyrygent Chóru "Hasło". Kraków.

Zbigniew Przygórski - Kierownik Oddz. Kultury PMFN Zakopane.

Dr. Bernardino Rizzi - Kompozytor Wenecja, Włochy.

Feliks Raczkowski - Prof. Państw. Wyższej Szkoły Muzycznej - Warszawa.

Stefan Stuligrosz - Dyrygent Chóru Chłopięcego i Męskiego przy Państw. Filharmonii - Poznań.

Antoni Szaliński - Kompozytor, Dyrygent Chóru Filharmonii Narodowej - Warszawa.

Tadeusz Senecki - Delegat ZPZ ś i I - Kraków.

Ks. Prałat Jan Tobolak - Prob. Parafii - Zakopane.

Włodzimierz Wnuk - Literat. Kraków.

K. Pułaski c.d.

Barskich z Podhala, zajęli Austriacy z polecenia cesarzowej Marii Teresy, rowieśniczki carycy Jekateriny, cztery lata przed pierwszym rozbiorem Polski, a więc przed rokiem 1772 Podhale.

Ale by miejsca te nie ulegały stopniowo zapomnieniu, postanowiliśmy przesłać naszym rodakom w Ameryce ten opis, oraz zdjęcia fot. Zostawiony, czyli miejsca spoczynku Konfederatów Barskich (dom Tokarskiego naprawo), miejsca bitwy, gdzie rośnie ogromny brzość i stoi pod nim pamiątkowa figura, kaplicy Sw. Jana i stojącego obok typowego domu góralskiego, budowanego z grubych bierwion smrekowych, t. zw. płaz.

A kiedy w tym roku cała Ameryka święci pamięć Kazimierza Pułaskiego, swojego wielkiego bohatera, niech i nasi rodacy w Ameryce mają pamiątki z Podhala po Kazimierzu Pułaskim, a Czarnodunajczanom i rodakom z parafii Czarny Dunajec i okolicy, niech się przypominają drogie miejsca z Podhala.

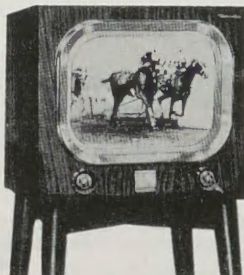
Czarny Dunajec dnia 8 października 1959.

Kazimierz Romaniszyn

Czesław Stopka

Wieści z pod Giewontu

W związku z przygotowaniem do Milenium drużyny zakopiańskiego hufca Związku Harcerstwa Polskiego podjęły prace związane z poszukiwaniem wykopalisk archeologicznych w rejonie Kuźnic - pierwszym na tym terenie ośrodka górniczo-hutniczego. Znalezione tam in. dobrze zachowaną skrzynię z ręcznie wykonanym ornamentem, pług, kilofy, wiadra górnicze, ciężarki, kliny itp., które po oczyszczeniu harcerze przekazali na ręce dyr. Prof. J. Zborowskiego dla Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem.



Franciszek i Anna Kwak

Właściciele

KWAK Appliance and Furniture Co.

PIĘKNE MEBLE PO CENACH UMIARKOWANYCH.

Telewizje: R.C.A. - General Electric - Dumont - Admiral

Lodówki: General Electric - Crosley - Kelvinator

Mamy agencję wszystkich wyrobów General Electric.

4624 SOUTH ASHLAND AVENUE

Chicago, Ill.

Telefon YArds 7-9555